

# Sejmy prowincjonalne i obrona praw mniejszości<sup>1</sup>

**Tadeusz Wróblewski**

Kiedy pięć miesięcy temu potężna fala ruchu wolnościowego dosięgła wysokiego stopnia napięcia, wówczas sam Rząd biurokratyczny zrozumiał, że Państwo musi nareszcie przestać być świątynią Molocha i przeistoczyć się w planową organizację władzy dla wypełnienia zadań społecznych zgodnie z potrzebami i wolą ludności i wtedy ludność Państwa zrozumiała, że owa jasność, co się nagle na pokrytym czarnymi chmurami widnokregu zjawiała, to nie przemijający błysk grotów piorunowych, ale stały blask jutrzeńki, zwiastujący wschód słońca Wolności. Zdawało się wówczas, że wszystkie ujarzmione narody Państwa Rossyjskiego z radością powitają zwiastowanie wolności i zgodnie podążą do wspólnego i równego dla wszystkich jej urzeczywistnienia. Zdawało się przedewszystkiem, że ptak srebrnopióry, trzykrotnie we wzlotach swych ku wolności grotom rażony niezwłocznie po wyzwoleniu z pęt, roztoczy swe skrzydła i rozwinie swój wzlot wspaniały ku słońcu wolności. Stało się, niestety, inaczej. Przy pierwszych krokach na drodze wolności, przy wyborze przedstawicieli do ciała prawodawczego, zamiast jednoczących haseł wolności, głoszone zostały wyłączne hasła nacjonalistyczne. Polacy i Litwini, Rusini, Białorusini i Żydzi – każdy z osobna zaczęli się jednoczyć pod chorągwią wyłączonego nacjonalizmu. Nacjonalizm, jako hasło polityczne, w ciągu wieku zeszłego trojakiem ulegał zmianie. Kiedy po wielkiej rewolucji powstała powszechna walka o wolność narodów pierwsi nacjonaści byli fanatycznymi miłośnikami wolności nie tylko swego, ale i innych narodów. Kościuszko i Lafayette, Garibaldi i Kossuth wreszcie Zygmunt Sierakowski, Bossak-Hauke i Walery Wróblewski walczyli nie tylko za wolność swego narodu, ale i stawali w obronie praw innych narodów przed zamachami despotyzmu. Obcem dla nich było hasło: „nie masz narodu – tylko nasz”. Był to pierwszy zastęp nacjonalistów, walczących o niepodległość, walczących

<sup>1</sup> Друкеца паводле: Wróblewski, Tadeusz (1906). *Sejmy prowincjonalne i obrona praw mniejszości*. Kijow: k. R. Łubkowskiego, W. Włodzimierska № 49.

o prawo przed siłą. W ostatniej ćwierci zeszłego wieku, kiedy w niektórych Państwach ideał zjednoczenia narodowego już się urzeczywistnił, powstał nowy nacjonalizm, symbolem którego nie była już chorągiew wolności, ale pięść żelazna pomorskiego junkra, a hasłem – „siła przed prawem”. Był to nacjonalizm zdobywcy, a pod urokiem siły zaczął powstawać u ujarzmionych narodowości nacjonalizm nowego znowuż typu, który bym nazwał nacjonalizmem niewolnika. Hasłem tego nacjonalizmu był egoizm narodowy, wysuwający na pierwszy plan interesy tylko swego narodu i zapoznający wielką i niezbitą prawdę, że wolność narodowa jest tylko częścią niepodzielną ogólnej wolności człowieka, nie dającą się wyodrębnić ani urzeczywistnić bez związku z całkowitą wolnością. Cechą tego rodzaju nacjonalizmu jest zwrócenie zapasu energii sił społecznych ku wyłącznemu osiągnięciu wyłącznych gwarancji narodowościowych i zużywanie się stopniowe tego zapasu energii w walce antagonizmów rasowych z widoczną szkodą ruchu wolnościowego i dążeń ku polepszeniu życia szerokich mas ludowych.

Niewolnik niezdolny już do walki otwartej, do jawnego protestu przeciwko ciemności, usiłuje tylko mu „deptać po nogach”, a myśl jego zwrócona li tylko ku wytargowaniu ustępstw sobie i dla siebie zapomina o towarzyszach niewoli i, gdzie może, stara się ich kosztem sobie „stan posiadania” zapewnić. Niewolnik zapomina, że niewola narodowa i społeczna – to jedno, że wszelkie ograniczenia i wszelkie ciemństwo, to jak rak, toczący organizm społeczny, który nie wypalony doszczętnie dawać musi przerzuty i zakazić jadem inne części organizmu.

Smutny ten objaw uwidocznił się w najbardziej ostrej formie w życiu społeczeństwa żydowskiego, które pozbawione własnego terytorium, mistycznie zapatrzone w świętą ziemię Sionu, skupiając się w wyłącznym nacjonalizmie, utraciło wszelką prawie łączność społeczną z innymi współmieszkańcami naszych krajów i całkiem prawie utraciło poczucie obywatelstwa krajowego. Antagonizmy rasowe i wyznaniowe udaremniające zgodną pracę kulturalną i społeczną na drodze postępu znajdą z natury rzeczy koniec w zupełnym równouprawnieniu wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości. Jak nie będzie miejsca na walkę fanatyzmów wyznaniowych, kiedy Kościół zostanie uwolniony z pęt opieki biurokratycznej i kiedy nastanie wolny Kościół w wolnym Państwie, tak też i antagonizmy rasowe przestaną stać na drodze postępu, wtedy dopiero kiedy utrwalony będzie byt wolnych narodów w wolnym Państwie i kiedy najistotniejsze zadania narodowe, a mianowicie całkowita działalność

oświatowo-kulturalna wyjęta zostanie z pod kompetencji państwa i przejdzie w ręce wolnych Związków Narodowych, subsydywanych przez Państwo. Ideał to jeszcze daleki do urzeczywistnienia nie tylko u nas, ale i w innych krajach Europy Zachodniej. A jednak i dziś już dążyć można do częściowego przynajmniej złagodzenia przeciwieństw we wspólnej twórczej pracy społecznej na gruncie obywatelstwa krajowego. Każdy kraj t. j. terytorium stanowiące całość odrębną pod względem narodowościowym, kulturalnym, czy ekonomicznym, ma właściwe sobie i odrębne od innych części Państwa interesy społeczne i każdy tego kraju mieszkaniec, bez względu na to jakiego narodu jest synem, złączony zostaje z innymi kraju współmieszkańcami całą dziedziną interesów politycznych, społecznych i ekonomicznych, dążenie do urzeczywistnienia których wypełnią treść pojęcia obywatelstwa krajowego. Najzupełniejsza wolność polityczna nie może być całkowitą, jeżeli nie obejmuje wolności urzeczywistnienia zadań i potrzeb pomienionych jednot terytorjalnych. Nawet w Państwach wolnych przy ustroju centralistycznym nie możliwe jest słuszne i celowe zaspokojenie potrzeb miejscowych, czego najlepszym dowodem służy wolna Rzeczpospolita Francuska, rządzona przez centralistyczną biurokrację i podzielona podług doktryny Jakobińskiej na sztucznie utworzone departamenty, przy tworzeniu których nie liczone się wcale z odrębnościami miejscowymi i którym cień zaledwie samorządu pozostawiono. Przy centralizacji rządów i ustawodawstwa niemożliwym jest zaprowadzenie ustroju rzetelnie demokratycznego, szczególnie w Państwie tak rozległym i przez tak różne narodowości zamieszkałym, jak Państwo rosyjskie. Dla tego też w tem Państwie od początku ruchu wolnościowego powstało zgodne przekonanie o konieczności rozszerzenia kompetencji organów samorządu miejscowego. Przekonanie o konieczności rozszerzenia i pogłębienia decentralizacji nie tylko administracyjnej, ale ustawodawczej nabrało szczególnej wyrazistości na ostatnich zjazdach działaczy ziemskich i miejskich, kiedy wystąpili przedstawiciele kresów Państwa z wyliczeniem swoich krzywd i potrzeb narodowych i miejscowych, kiedy Polacy, Estowie, Łotysze, Litwini, Ukraińcy, Gruzini, Ormianie, Tatarzy, Kozacy Dońscy i Uralscy wreszcie Kirgizi i mieszkańcy Syberyi głosem donośnym protestowali przeciwko orzekaniu o ich potrzebach narodowych i miejscowych przez centralistyczny Rząd i jedyne zgromadzenie ustawodawcze w Petersburgu. Wtedy się ujawniła ta żelazna obręcz kresowa, która może zdławić prowincje środkowe w razie zapoznania potrzeb i interesów kresowych. Trzeba więc było szukać drogi do zaspokojenia słusznego tych potrzeb. Przy mniej jednolitym składzie

terytorium i ludności Państwa najdoskonalszym ustrojem Państwowym byłby ustrój federalistyczny. Nigdzie jednak ustrój ten nie mógł powstać sztucznie, ale się tworzył przez połączenie w jeden organizm państwowy istniejących już w wyraźnych konturach terytoryalnych jednot społeczno-politycznych. Tak powstały najbardziej typowe federacje Szwajcarska i Północno-Amerykańska. Stronnictwo radykalne stawia w swoim programie utworzenie z Państwa Rossyjskiego federalnych stanów zjednoczonych; nie liczy się ono jednak z realnymi potrzebami ludności miejscowej, ani z warunkami historycznymi i narodowościowymi, dąży ono do przetworzenia zgromadzonych przez Rząd gubernij na samodzielne stany federacyjne i dochodzi do takiego absurdu, że zamiast udzielania jedynej autonomii Królestwu Polskiemu, rozdrabnia je na 10 stanów-gubernij ze sobą nie wspólnego nie mających, a zjednoczonych we wspólnych całemu Państwu organach federacyjnych. Ponieważ nie każde z odrębnych terytoryów ma ściśle oznaczone granice i nie w każdym ujawniły się w jednakowym stopniu życzenia ludności co do granic kompetencji autonomii czy samorządu, przeto ustanowienie już dziś jednakowej dla wszystkich krajów modły samorządu byłoby zbyt doktrynerskiem i nie trwałem. Widzimy dowodnie na obszarze Imperyum Brytańskiego jak naturalnie powstawać mają i powinny organizacje autonomiczne w zależności od stosunku realnych sił społeczeństw miejscowych. W urządzeniach politycznych posiadłości Brytańskich spotykamy całą gamę stosunków poczynszy od autonomii prawie niezawisłej w Kanadzie i Australii do zwyczajnego samorządu lokalnego na wyspie Jersey. W tej myśli zjazdu ziemskie obok ustalenia konieczności decentralizacji administracyjnej i rozszerzenia kompetencji samorządu ziemskiego i miejskiego na całą sferę stosunków społecznych, ekonomicznych i oświatowo-kulturalnych, o ile takowe przy warunkach obecnego życia Państwowego nie muszą z konieczności należeć do orzecznictwa instytucji centralnych, uznały zasadę decentralizacji ustawodawczej dla poszczególnych terytoryów Państwa, stanowiących odrębne całości pod względem etnograficznym, kulturalnym lub ekonomicznym. Stopniowe to zaprowadzenie autonomii czy samorządu krajowego, oraz granice orzecznictwa tego samorządu postawione są w myśl uchwał zjazdu w zależności od pragnień ludności miejscowej i od stosunku sił realnych społeczeństwa miejscowego. Zgodnie z powyższą zasadą zrobiono wyjątek dla Królestwa Polskiego, uznając możliwość niezwłocznego zaprowadzenia szerokiej autonomii ze względu na określoność granic terytoryalnych, na ujawnioną zgodność pragnienia

ludności i na wyraźną odrębność narodową i kulturalną i nawet ustawową. I Litwa, i Białoruś, i Ruś mają swoje odrębne potrzeby i interesy, każdy więc obywatel tych krajów powinien dążyć, aby wszyscy kraju tego mieszkańcy doszli jaknajrychlej do uświadomienia sobie potrzeby samorządu krajowego każdego z tych krajów, do uświadomienia granic terytoryalnych i zakresu kompetencji organów samorządu. Zadanie to stawi sobie w punkcie 5-ym programu Polskie stronnictwo Konstytucyjno-demokratyczne Ukrainy Wołynia i Podola, i zadanie to powinno być jednym z głównych celów wszystkich tych krajów mieszkańców bez różnicy narodowości, o ile się poczuwają do obywatelstwa krajowego. My Polacy na Litwie, Białejrusi i Rusi nie stanowimy ludności napływowej, ale od wieków w tych krajach osiadli, będąc synami narodu Polskiego i pozostając z całym narodem Polskim w ścisłej kulturalnej łączności w dziedzinie interesów społecznych, politycznych i ekonomicznych powinniśmy stać na gruncie potrzeb i interesów wszystkich bez różnicy mieszkańców tych krajów, których jesteśmy obywatelami i musimy tej ziemi do którejśmy mocno wrosli korzeniami i z której soki czerpiemy oddawać owoce pracy naszej. W tej zgodnej pracy dadzą się załagodzić antagonizmy narodowościowe chwilowo teraz w walce wyborczej wzmożone i zwrócić wszystkie siły społeczne ku twórczej i owocnej pracy.

Wolność osobista i wolność jednot miejscowych nie będzie jednak zupełna i antagonizm rasowy nie będzie mógł być doszczętnie usunięty w krajach z różnolitym składem plemiennym ludności, jeżeli nie będziemy usiłowali zabezpieczyć prawa i interesy mniejszości narodowych, przy braku bowiem tej gwarancji wolność prawdziwa uniemożliwioną będzie przez panowanie despotyzmu większości. Idealne zaspokojenie praw mniejszości w ciałach ustawodawczych może być zabezpieczone li tylko przez zaprowadzenie ścisłego przedstawicielstwa ustosunkowego. W Państwie jednak Rossyjskiem, obejmującym tak rozległe terytoryum zasiedlonę przez 130 milionów ludności, zaprowadzenie przedstawicielstwa ustosunkowanego jest technicznie do wykonania niemożliwym, niepodobna bowiem, aby każdy wyborca podawał głos za listą z 600 lub 700 nazwisk posłów złożoną. Możliwym by było zaprowadzenie niejkiej korektywy głosowania okręgowego, polegającej chociażby na przyjętym przez Konstytucję Hiszpańską systemie dodatkowych krzeseł poselskich; podług tego systemu oprócz 500 np. miejsc posłów wybranych w poszczególnych okręgach wyborczych, należałoby pozostawić 50 miejsc dodatkowych, dla tych z pomiędzy kandydatów, którzy w poszczególnych

okręgach wyborczych większości nie otrzymali, lecz w kilku lub kilkunastu okręgach zdobyli ogólną sumę głosów nie mniejszą niż np. 15 tysięcy. W ten sposób mniej liczne narodowości, nie mogące liczyć na przeprowadzenie swoich posłów w żadnym okręgu wyborczym, mogłyby jednak zdobyć przedstawicieli w izbie poselskiej przez podanie głosów na jednego kandydata w kilku naraz okręgach wyborczych. Sprawa zabezpieczenia praw mniejszości w instytucjach samorządu miejscowego ma nader ważne znaczenie szczególnie w guberniach zachodnich, gdzie ludność polska po miastach i ludność żydowska po powiatach stanowią mniejszość i bez zabezpieczenia praw mniejszości nie można będzie uniknąć przy wyborach rozkładowego wpływu agitacji wyłącznie nacjonalistycznej. Myśl ta niedostatecznie jeszcze przeniknęła do świadomości ogółu, bo kiedy np. członkowie Kowieńskiego T-wa Rolniczego wysyłali delegata na zjazd ziemski, to wpisali mu do instrukcji nakaz domagania się zabezpieczenia spraw mniejszości i chociaż jego propozycja została przyjęta jednogłośnie uchwałą zjazdu, to jednak delegaci ziemian odrzucili na naradzie u generał-gubernatora postulat zabezpieczenia praw mniejszości w instytucjach ziemskich i w tej liczbie głosowali przedstawiciele ziemian Kowieńskich. Przyczyną podobnej uchwały był niefortunny projekt hr. Pahlena zabezpieczenia praw mniejszości rosyjskiej przez nominację odpowiedniej ilości członków ziemstwa z ramienia Rządu, a formalnie uchwała ta była umotowaną tem, że funkcje ziemstw czysto gospodarcze nie wymagają zabezpieczania praw mniejszości. Rzeczywistą jednak przyczyną było niedostateczne uświadomienie sobie zasady zabezpieczenia praw mniejszości i zapomnienia o tem, że przy naturalnem i powszechnem dążeniu do rozszerzenia orzecznictwa instytucyj samorządnych, orzecznictwo to objąć będzie musiało zadania oświatowo-kulturalne dotyczące najistotniejszych interesów mniejszości narodowych. W wyborach do organów samorządu miejscowego może być już teraz zastosowana w całej rozciągłości zasada przedstawicielstwa ustosunkowego, polegająca na tem, aby wybranym zostawał kandydat na którego padła ilość głosów stanowiąca iloczyn od podziału ogólnej liczby wyborców przez ilość podlegających wyborowi przedstawicieli. System ten jest już stosowany skutecznie w Danii, Serbii i niektórych kantonach Szwajcarskich w ten sposób że każdy wyborca głosuje za pełną listą podlegających wyborowi kandydatów, z każdej zaś listy uważana jest za wybranych taka ilość kandydatów, która odpowiada iloczynowi wyborczemu. Jeżeli np. iloczyn wyborczy stanowi tysiąc głosów to liczba kandydatów wybieranych z każdej listy równa się ilości tysięcy

głosów podanych za tą listą, z pomiędzy zaś kandydatów każdej listy uważani są za wybranych ci na których padła największa ilość głosów. Zabezpieczenie prawa mniejszości powinno być sprawiedliwe i równe dla wszystkich narodowości. Jeżeli w interesie Polaków na Litwie i Rusi leży zabezpieczenie praw mniejszości w instytucjach krajowych to sprawiedliwość wymaga, aby i w Królestwie Polskiem, gdzie Polacy stanowią zwartą masę ludności, były jednak zabezpieczone prawa mniejszości litewskiej, rusińskiej i żydowskiej.

Zarzucono w jednym ze zgromadzeń tu odbytych, że ogólnie ludzkie hasła wolnościowe bierzemy dziś bezkrytycznie ze Wschodu „ex Oriente lux”. To fałsz. Fałsz historyczny. Przez lat sto, gdzie tylko toczyła się walka o wolność, Polska zawsze odpowiadała „jestem”.

„Dziś gdy szabla już w ręku omdlała, kiedy Szczerbców nie dźwigną już karty” obca dłoń podnosi dawną naszą chorągiew ze starem godłem „za naszą i waszą wolność”. Ale to nasza – nie obca chorągiew i nie na wschodzie urodziło się to hasło.

Obecnie kiedy już przemija gorączka agitacji wyborczej i kiedy społeczeństwo będzie musiało wrócić do codziennej pracy społecznej, wszyscy miłujący Kraj obywatele powinni zwrócić swe usiłowania ku złagodzeniu antagonizmów rozbudzonych przez agitację wyborczą na tle wyłącznie nacjonalistycznym. Jak szkodliwą dla prądów wolnościowych jest agitacja nacjonalistyczna tego najlepszym dowodem jest radość wywołana u wrogów wolności przez tryumf zasady nacjonalistycznej nad zasadą demokratyczną przy ostatnich wyborach. Tak osławione pismo, jak „Nowoje Wremia” i organ rządowy Pana Durnowo „Russkoje Gosudarstwo” pisząc o agitacji wyborczej na Kresach zachodnich Państwa, wyrażają radość swoją z tego powodu, że tam na wyborach etyka zwyciężyła politykę, że zwycięstwo odniosła idea państwowości i burżuazyjnej kultury nad kosmopolityzmem i socjalizmem, że pewien kandydat na posła wzywał swój naród do walki kulturalno-ekonomicznej z obcoplemiennymi pierwiastkami jego Kraju. Radość ta wrogów wolności smuć i przestraszać powinna, świadczy ona bowiem, na czem plany swoje na przyszłość opiera zazdrośna o swoją władzę biurokracja, ma ona bowiem nadzieję że antagonizmy narodowościowe posieją waśń międzyplemienną i uniemożliwią zgodną walkę o prawa wolnościowe i ustrój demokratyczny, a z drugiej strony osłabione w sporach wzajemnych narodowości nie będą miały dostatecznej siły do walki z biurokracją o urzeczywistnienie swoich dążeń narodowych. Poszczególne narodowości nie powinny zapominać, że zadania ich są jednostajne i pożądany cel osiągnięty być może tylko przy wspólności

dążeń i przy stosowaniu do wszystkich jednakowej miary. Jeżeli „Dzwon Polski” potępiając nacjonalistyczne stanowisko Żydów i usprawiedliwiając nacjonalistyczną politykę Polaków wskazuje że Żydzi dążą do stworzenia dla siebie warunków wszechstronnego rozwoju jako samodzielnego społeczeństwa i posła Żyda uważają przede wszystkim za obrońcę swych współplemieńców, to, stosując tę samą miarę do dążeń Polaków na Litwie i Rusi, pismo to powinno by było chyba potępiać nacjonalistyczne wyodrębnianie Polaków od innych Litwy i Rusi mieszkańców. Jedynym sposobem wyjścia z tych sprzeczności jest uznanie wszędzie dla wszystkich narodowości jednostajnego prawa do wszechstronnego narodowo-kulturalnego rozwoju.

Konieczna również w walce wolnościowej umieć uszanować ofiary bez względu na różnicę stronnictw i narodowości. Przypomnę panom ustęp z notatnika Reymonda: „Na małym ręcznym wózku leży zabity Żyd, leży wznak, piersi ma obnażone, pokryte krwią zakrzepłą i porwane w ohydne strzępy, głowę przechylił w tył, oczy ma szeroko otwarte, usta rozchylone, jakoby jeszcze śpiewał w uniesieniu, jakby jeszcze szedł w pochodzie. Dostał pięć kul i bagnetem w brzuch. Wiozą go wolno, niby podarty w bojach sztandar wolności. Jest jak zastygły krzyk!...

Przerażenie chwytają za serce, odkrywają się głowy, chylą się pobladłe twarze, kilka kobiet przykłękło na trotuarze, żałobna, posępna cisza sięje się dokoła, bo oto umarły przechodzi w swej chwale śmierci za wolność! Trup uśmiecha się, woła ranami, śpiewa śmiercią ostatni, potężny hymn nowych dni?...

Trzeba uszanować tych, co dla idei umierać umieją!

Po zaleczeniu ran, po pogrzebaniu trupów przyszłe szczęście kraju naszego polegać musi na zgodnej twórczej pracy wszystkich jego obywateli bez różnicy narodowości i wyznania na umiłowaniu jedynej i wspólnej dla wszystkich Wolności, której część nieodłączną stanowi wolność narodowa i na gorącym usiłowaniu usunięcia i wyniszczenia wszystkich przejawów antagonizmu rasowego i agresywnego nacjonalizmu. W tej myśli, jako syn Polskiego Narodu, pragnąłbym gorąco, aby na jaw wydobyte serce każdego Polaka mogło okazać światu nie czarną i zapiekłą krew nienawiści rasowej ale czystą purpurę miłośnika wolności.